Nr 453. Kraków, Poniedziałek 12 Października 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7: Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczono będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Z północnego terenu wojny.

Wojskowy współpracownik wiedeńskiego dziennika „Reichspost“ w następujący sposób przedstawia teren wojny w Królestwie Polskiem:

Musimy ponownie zwrócić uwagę na teren wojenny W Królestwie Polskiem, gdzie nasza armia podjęła ofenzywę, tym razem wspólnie z wojskami niemieckiemi, mając wszelkie szanse powodzenia. Na zachód i północ graniczy Królestwo Polskie z Niemcami na przestrzeni 650 kkilometrów, na południe z Galicyą na przestrzeni 450 kilometrów, na wschodzie zaś granica terenu wojennego znajduje się wyłącznie na terytoryum państwa rosyjskiego, jednakże na ziemiach dawnej Polski i tworzy linię Rajgród—Grodno— rzeka Niemen—Zary, wzdłuż drogi moskiewskiej do Brześcia Litewskiego i wreszcie wzdłuż Bugu.

Ta przestrzeń jest płaszczyzną, wzniesioną na 200 metrów nad poziom morza; tylko na południu po obu brzegach Wisły ciągną się odnogi Karpat. Ale te wzniesienia, pomiędzy któremi najwyższe dochodzi do 617 metrów, nie są wybitnemi przeszkodami wojskowemi. Po lewej stronie Wisły, pomiędzy tą rzeką i rzeką Nidą wznoszą się wzgórza Sandomierskie, które spadają ku południowemu wschodowi. Tutaj wznosi się Łysa Góra na 617 metrów, mająca stromy i lesisty grzbiet na długości 40 kilometrów, a szerokości 3 do 4 kilometrów. Na południu i północy, prawie równolegle do łańcucha Łysej Góry ciągną dwa podobne łańcuchy, które na północ ciągną się aż do rzeki Pilicy i są także lesiste.

Na zachód od Nidy w kierunku granicy śląskiej leży tak zwana krakowska wyżyna. Są to lesiste wzgórza średniej wysokości, z wąskiemi dolinami i stromemi zboczami. Na południowo-wschodnim terenie wojny, na prawym brzegu Wisły znajdują się wyżyny lubelskie, mające przeciętnie 200 do 300 metrów wysokości. I one nie mogą wpłynąć stanowczo na ruchy wojsk.

Najważniejszą rolę odgrywają rzeki, a przedewszystkiem Wisła. Począwszy od punktu, gdzie Wisła wpływa na terytoryum Królestwa Polskiego, rzeka ta przecina 3/4 części terenu wojenego na długości 200 kilometrów w kierunku na ogół północnym, ażeby koło twierdzy Modlina pod kątem prostym zwrócić się ku północnemu zachodowi.

Szerokość Wisły tworzy już w czasie pokoju poważną przeszkodę. Pod Krakowem ma Wisła 100 metrów szerokości, a 2 głębokości, pod Sandomierzem 600 metrów szerokości, a 4 metry głębokości, a wreszcie pod Warszawą szerokość jej wynosi 700 do 1000 metrów przy głębokości 4 do 6 metrów. Pomiędzy połową października a grudniem zaczyna Wisła zamarzać. Spławną jest Wisła począwszy od Krakowa. Liczba przewozów (promów) jest znaczna, ale mostów jest mało, a mianowicie w Królestwie Polskiem są mosty pod Demblinem, Warszawą, Płockiem i Włocławkiem.

W niewielu miejscach można przeprawić się przez Wisłę bez trudności, ale właśnie te przejścia bronione są przez twierdze: Modlin. Warszawę i Demblin. Ta część Wisły jest jeszcze dlatego ważną, że tylko krótką przestrzeń od Zawichosta do Demblina na prawo od rzeki można obejść. Natomiast przestrzeń Demblin—Modlin jest broniona także od północy i południa. a mianowicie od północy przez rzekę Narew i jej dopływy Bug i Bóbr (Biebrza), od południa przez Wieprz z dopływem Tyśmienica. Całe terytoryum pomiędzy temi rzekami i pomiędzy Modlinem—Demblinem po prawej stronie Wisły jest wyborną strefą obronną dla armii rosyjskiej“.

Przed rozstrzygającą bitwą w Polsce.

Berlin, 12 października.

Z Londynu donosi „Vossische Zeitung“:

Korespondent „Daily Telegraph“ donosi, że oczekiwana olbrzymia rozstrzygająca bitwa w Polsce w najkrótszym czasie się odbędzie. — Z Warszawy donoszą, że słychać tam w pobliżu szalony huk armat.

Hr. Tisza o wojnie w Polsce.

Wiedeń, 12 października.

„N. Wiener Tagblatt“ donosi z Budapesztu: W klubie partyi pracy wyraził się hr. Tisza:

W obecnej wojnie pomagają sobie wzajemnie oba sprzymierzone państwa i wytrwają obok siebie aż do zupełnego zwycięstwa. Po zwyciężeniu koalicyi we Francyi będą mogły Niemcy wysłać na rosyjski teren wojny większą siłę wojenną. Z tą siłą złączone nasze wojsko walczy po bohatersku nad Wisłą. Wspólnemi siłami pokonamy tam wspólnie wroga.

Jeńcy rosyjscy w Marmaros Sziget.

Debreczyn, 12 października.

„N. Pester Journal“ donosi: W sobotę nadszedł do Marmaros Sziget pierwszy transport rosyjskich jeńców, wziętych do niewoli w okolicy, mianowicie 47 kozaków i 276 piechurów. Jeńcy ci dostali się pod straszliwy ogień austryackich karabinów maszynowych i chcąc uratować życie, poddali się naszej piechocie.

Aeroplany niemieckie nad Paryżem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 12 października.

Agencya Havasa donosi:

Dwa niemieckie aeroplany krążyły wczoraj nad Paryżem i **rzuciły 20 bomb, które zabiły trzy osoby, a zraniły 14.** Jedna bomba upadła na dach kościoła Nôtre Dame, lecz nie eksplodowała, druga spadła na sąsiedni plac. Francuscy lotnicy podjęli pościg za niemieckimi aeroplanami.

Zajęcie twierdzy Douai.

„Fremdenblatt“ w niedzielnem wydaniu ogłasza następujący telegram:

Rotterdam, 10 października.

Niemcy po ciężkich walkach zajęli Douai.

(Douai oddalone jest o 30 mniej więcej kilometrów od Lille w kierunku południowym, a prawie ta sama odległość dzieli je od Camgrai, w kierunku północnym. Douai jest ufortyfikowane. Przyp. red.).

Wielka bitwa we Francyi.

„Zeit“ w sobotniem wieczornem wydaniu ogłasza następujący telegram:

Genewa, 10 października.

Komunikat francuski, który pojawił się wczoraj po południu, świadczy, że w Paryżu panuje nastrój pesymistyczny.

Wedle tego komunikatu walki na skrajnem skrzydle północnem pozostały bez rezultatu. Front bojowy ciągnie się od Lens, Arras i Bray przez Chaulnes, Roye, Lassigny.

Bitwy mają przebieg pomyślny dla Niemców, gdyż powtórne ostrzeliwanie miasta Campigny jest dowodem, że Niemcy posuwają się naprzód.

Dalsze ostrzeliwanie Reimsu.

Jak „Times“ donosi, miasto Reims wystawione jest wciąż dalej na nieustanną kanonadę dział niemieckich, które ostrzeliwują północno-wschodnie przedmieście. Prócz tego bomby niemieckich lotników zabiły 19 mieszkańców. Ludność kryje się w piwnicach, przeznaczonych na wino.

Wzmożone bombardowaniu Reimsu, jak donoszą z Genewy, wywarło w Paryżu wielkie przygnębienie.

Masowa ucieczka z Paryża.

„Reichspost“ w sobotniem wydaniu ogłasza następujący telegram:

Genewa, 9 października.

Od poniedziałku tego tygodnia (obecnie już ubiegłego. U. R.) fala zbiegów z Paryża i sąsiednich departamentów ponownie wezbrała. W ciągu tylko dwóch dni, a mianowicie we wtorek i środę policya w Genewie stwierdziła przybycie do tego miasta około 4000 takich zbiegów.

Francuska prasa w Genewie, która dotąd, jak cała prawie francusko-szwajcarska prasa, namiętnie popierała trójporozumienie i podawała wszystkie kłamliwe wiadomości z Paryża i Londynu, obecnie podnosi, że te masowe ucieczki z Paryża i okolicy znajdują się w jaskrawej sprzeczności z doniesieniami o zwycięstwach francuskich.

Francuzi w Tripolitanii.

„Frankfurter Ztg.“ donosi z Rzymu:

Według prywatnego listu z Trypolisu wynika, że w pierwszych dniach września jedna francuska kolumna zajęła oazę Barkat, 10 mil na południe od oazy Ghat, oznaczoną na wszystkich mapach jako przynależącą do Tripolitanii. Dla rokowań, toczących się jeszcze między Francyą a Włochami co do granic Trypolisu, może ten krok Francyi mieć pewne znaczenie.

Kurdowie przeciw Rosyi.

Konstantynopol, 12 października.

Telegramy pism tureckich z Wan donoszą o nowych walkach między Kurdami a Rosyanami pod Targewar. Okolica Urmii pełną jest Kurdów, którzy się tam koncentrują. I u innych szczepów kurdyjskich panuje wielkie wzburzenie przeciw Rosyanom.

Po zdobyciu Antwerpii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zniszczenie w Antwerpii.

Amsterdam, 12 października.

„Handelsblad“ pisze:

Zniszczenie Antwerpii jest o wiele mniejsze, niż można było sądzić po pierwszych przesadnych relacyach. **W centrum miasta i na południowej stacyi jest wiele spustoszeń, ale o poważnych szkodach nie ma mowy.**

„Rotterd. Courant“ donosi z Brody:

Z wyjątkiem okolicy południowej stacyi, **szkody w Antwerpii nie są znaczne.** Gdy domy na pewnej ulicy zaczęły płonąć, niemieccy żołnierze pomagali w gaszeniu pożaru.

Bomby uszkodziły kościół M. Panny. Pałac królewski i stacya centralna są nieuszkodzone. Niemiecką kwaterę umieszczono w ratuszu.

Angielskie posiłki. — Odwrót z Antwerpii.

Londyn, 12 października.

Admiralicya ogłasza:

Na prośbę rządu belgijskiego wysłano w ostatnich tygodniach wojska marynarki, aby objąć obronę Antwerpii. Składały się z 1 brygady żołnierzy morskich, 2 brygad marynarzy i małej liczby ciężkich dział okrętowych. Broniły one wraz z Belgami linię Nethy skutecznie aż do 5-go. We wtorek wieczór Belgijczycy na prawem skrzydle i morscy żołnierze zostali zmuszeni do cofnięcia się. Obrona odsunęła się do wewnętrznej linii, wskutek czego nieprzyjaciel mógł ustawić baterye i ostrzeliwać. Brytańczycy dzięki dobrym rowom nie stracili nawet 300 ludzi z 8000. Obronę można było przeciągnąć, ale nie tak długo, ażeby przyszły posiłki. We czwartek zaczął nieprzyjaciel silnie naciskać na linię łącznikową pod Lokeren. Pod jego przemocą musieli Belgijczycy wciąż ustępować. Wśród takich okoliczności postanowili dowódcy: belgijski i angielski ustąpić z miasta. Anglicy ofiarowali się zasłaniać odwrót, ale generał Guise życzył sobie, żeby maszerowali przed ostatnią dywizyą belgijską. Po długim marszu nocnym na St. Gilles przybyły do Ostendy 2 brygady z trzech.

Największa część pierwszej brygady marynarzy została przez Niemców odcięta na północ od Lokeren. **Żołnierze** dostali się jednak do granicy holenderskiej koło Hulst, gdzie **złożyli broń.** Pociągi pancerne i ciężkie działa zawieziono wszystkie do Ostendy.

Z walk w Antwerpii.

Rotterdam, 12 października.

Rotterdamski dziennik „Maasbode“ przynosi następujące szczegóły o zaciętych walkach o fort Waelhem pod Antwerpią:

Fort Waelhem trzymał się do soboty rano. W nocy ze środy na czwartek użyła załoga twierdzy podstępu wojennego. Spowodowała wybuch trzech skrzynek prochu oraz zapaliła kilka beczek nafty. Niemcy myśleli, że to już koniec twierdzy, spowodowany działaniem ich artyleryi, i zbliżyli się do niej. Wtedy Belgijczycy otworzyli ogień z kartaczownic i karabinów maszynowych i ciężkie zadali im straty. Ale i ten podstęp nie pomógł. W sobotę o pierwszej w południe fort znalazł się w rękach Niemców.

Znaczenie upadku Antwerpii.

Londyn, 12 października.

Wojskowy współpracownik „Morning Postu“ pisze o upadku Antwerpii, że będzie on miał więcej moralne niż strategiczne znaczenie. Siły niemieckie uwolnione teraz może nie będą zbyt wielkie.

Wojskowy współpracownik „Timesa“ pisze: Antwerpia nie odpowiedziała nadziejom, pokładanym w jej stałych fortach i wysuniętych stanowiskach. Gdyby tam byli Niemcy obrońcami, a my oblęgającymi, padła by także, oczywiście, gdybyśmy mieli ciężkie armaty. Podobnie jak my szanowaliśmy neutralność Skaldy wbrew naszemu interesowi, tak **nie zniesiemy, by neutralność Holandyi została złamana na nasz koszt.**

Po zgonie króla Rumunii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bukareszt, 12 października.

O testamencie króla, który jutro będzie opublikowany w gazecie urzędowej, donosi „Viitorul“:

Król zapisał ze swego osobistego majątku 12 mil. lei na cele dobroczynne. Zamek Pelesz przypadnie nowemu królowi z prawem używania go przez królowę wdowę.

Pogrzeb odbędzie się 15 b. m. w Curtes Argesz.

Nowy król.

Bukareszt, 12 października.

Stosownie do konstytucyi po ogłoszeniu śmierci króla, władza przechodzi na Radę ministrów. Rada ta postanowiła wydać manifest do narodu i zwołać na dziś parlament, przed którym król Ferdynand złoży przysięgę na konstytucyę. Nowy król zarządził już jako naczelny komendant armii jednomiesięczną jej żałobę.

Z walk na Węgrzech.

Wychodzący w Budapeszcie dziennik „Az Est“ otrzymał z północno-węgierskiego miasta Szolywa następujące szczegóły o walkach w komitacie Beregh:

Przy wtargnięciu Rosyan do Węgier mała grupa żandarmów pod wodzą porucznika została odkomenderowana do **Also—Wereczka.** Ten posterunek żandarmeryi został napadnięty przez kozaków. Żandarmi ukryli się poza kamiennym pomnikiem. Podczas walki spostrzegł wachmistrz żandarmeryi, że na wieży kościelnej znajdują się jakieś osoby.

Byli to... kozacy, którzy zdjęli czapki, ażeby ich nie poznano. Żandarmi zwrócili ogień karabinowy na wieżę, ażeby stamtąd spędzić kozaków. Ale w tej chwili zjawiło się nagle około 100 kozaków za cmentarzem koło kościoła. Zaczęli oni strzelać do porucznika i wachmistrza, którzy stali przy pomniku. Przez półczwartej godziny ci dwaj ludzie bronili się przeciwko 100 kozakom. Porucznik i wachmistrz ciągle strzelali do kozaków, którzy widocznie sądzili, że mają przed sobą nie dwóch ludzi, ale jakiś większy oddział. Kozacy wreszcie zaprzestali strzelać i ulotnili się.

Żandarmi pozostawili na posterunku jednego ze swoich i udali się na zbocze wzgórza cmentarnego, ażeby tam spocząć. Porucznik i wachmistrz zdołali tymczasem dostać się na drugą stronę wzgórza i zawiadomić o tym wypadku komendę. Z oddziału żandarmów, liczącego 12 ludzi, dwaj padli, a 4 odnieśli rany.

W **Munkaczu** — jak donoszą dzienniki węgierskie — panuje spokój, a zbiegowie powrócili już prawie wszyscy do swoich domów. Podczas nieobecności pewnej części mieszkańców liczne sklepy z artykułami żywności i restauracye były zamknięte. Władze — jak donosi „Az Est“ — kazały niektóre sklepy otworzyć, poczem właściciele reszty sklepów otworzyli je dobrowolnie.

Podczas świąt swoich piekarze żydowscy nie chcieli pracować, co groziło miastu brakiem chleba, ale rabin ogłosił dyspensę i piekarze żydowscy stanęli do pracy bez wyjątku.

Z dziejów ewakuacyi krakowskiej.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy garść wrażeń z podróży ewakuacyjnej do Czech:

Nowa Paka, 9 października.

Z Krakowa wyruszyliśmy pociągiem ewakuacyjnym dnia 29 września przed południem pod opieką ks. Karola Słowiaczka. Tegoż dnia via Oświęcim dojechaliśmy na noc do Przerowa. W wagonach panował tłok niemożliwy; z innych wrażeń podkreślić muszę to tylko, że na stacyach nigdzie nie można było otrzymać wody gorącej, za herbatę zaś kazano sobie płacić niesłychane ceny. Tak np. w bufecie III. klasy w Oświęcimiu za dwie szklanki kazano mi zapłacić 1 kor.! Skutkiem braku gorącej wody kilkanaście osób zachorowało. W Przerowie ludzi umieszczono w barakach na noc; barakami temi były puste hale w browarze. Warunki hygieniczne tych baraków były wprost opłakane.

Ewakuowani otrzymali nazajutrz śniadanie i obiad, po którym ruszono w dalszą drogę. Do Nowej Paki zajechaliśmy drugiego dnia rano o g. 6. Ludność czeska, oraz władze przyjęły nas nadzwyczaj serdecznie. Na tej stacyi zgotowano śniadanie z mleka, bułek i herbaty na 700 osób; porządek panował wzorowy, pod kierownictwem starosty miasta N. Paki, oraz kilku komisarzy policyjnych. Dokonano także oględzin sanitarnych każdego z przybyłych. Po śniadaniu partyami skierowano przyjezdnych na miejsce przeznaczenia, przeważnie rozlokowując ich po wsiach, bądź po gospodach t. zw. „hostincach“, bądź po mieszkaniach prywatnych.

Z rozlokowaniem przyjezdnych władze miejscowe czeskie mają wiele kłopotu, do czego się przyczynia niejednolitość żywiołu napływowego: mamy tu i inteligentów, mamy i robotników, oraz wieśniaków. Aby ulżyć życzliwym nam władzom, oraz stworzyć kontrolę nad ludnością ewakuowaną, — powstał pod przewodnictwem ks. Słowiaczka prowizoryczny Komitet doraźnej pomocy, który równocześnie pośredniczy między władzami a ludnością polską. Komitetowi obchodzą bądź objeżdża

---

JACK LONDON.

Ah-Cho i białe dyabły.

(Obrazek z życia kulisów chińskich).

(Dokończenie.)

Ale sierżant niecierpliwie kiwnął głową. Myślał on właśnie o tem, że będzie oto musiał jeszcze dziś przejechać koło piętnastu mil na zachodni brzeg wyspy, aby się widzieć z Bertą, ładną metyską, córką handlarza perel Lafiere'a, która go będzie oczekiwać...

— Ja nie jestem Ah-Chow. Ja jestem Ah-Cho. Czcigodny naczelnik więzienia omylił się. Ah-Chow jest wysokiego wzrostu, a ja — małego...

Sierżant rzucił nań szybkiem okiem i ujrzał omyłkę.

— Schemmer! — krzyknął rozkazująco. — Chodź pan tutaj!

Schemmer coś burknął, ale nie podniósł się prędzej, aż kawał żelaza należycie został umocowany do ostrza noża po jego myśli.

— Cóż, pański Chińczyk gotów już? — zapytał.

— Spójrz pan na niego — brzmiała odpowiedź — czy to aby ten Chińczyk?

Schemmer zdziwił się. Począł wymyślać nieparlamentarnemi słowami i z żalem spojrzał na swoją maszynę, którą zbudował własnemi rękoma i którą jaknajrychlej chciał widzieć w ruchu.

— Posłuchaj pan — odezwał się wreszcie — tak czy owak nie można odkładać tej sprawy. Ja i bez tego straciłem trzy godziny pracy tych pięciuset Chińczyków. Nie mogę znowu tracić drugie tyle, zanim przywiozą prawdziwego skazańca. Zacznijmyż więc już nareszcie nasze przedstawienie! Przecież to tylko Chińczyk, koniec końcem.

Sierżantowi przyszła na myśl oczekująca go jazda, córka handlarza perel, i począł się chwiać.

— Całą winę zwalimy na Cruchota, jeżeli wogóle do czego dojdzie — przekonywał Schemmer. — A mało jest danych, aby do tego przyszło. W każdym razie Ah-Chow nas nie zdradzi...

— Wina w żadnym wypadku nie spadnie na Cruchota — rzekł sierżant. — Jeżeli kto się omylił, to naczelnik więzienia.

— W takim razie zaczynajmy! Nam winy przypisać nie mogą. Kto może rozróżnić jednego Chińczyka od drugiego? Możemy powiedzieć, żeśmy wykonali polecone nam zobowiązania nad tym Chińczykiem, którego nam wręczono. A zresztą, ja nie mogę powtórnie odrywać pięciuset kulisów od roboty!

Mówili z sobą po francusku, mimo to Ah-Cho, ani słowa nie rozumiejący po francusku, wiedział, że decydują o jego losie. Wiedział także, że decyzya głównie zależy od sierżanta, to też nie odrywał swych oczu od jego ust.

— Dobrze — oświadczył sierżant. — Jazda z nim! Przecież to tylko Chińczyk!

— Ja jeszcze raz zrobię próbę z gilotyną, aby być spokojnym, że się figiel uda — rzekł Schemmer.

Schemmer podsunął pień banana pod nóż, który dźwignią podniósł do górnej belki.

Ah-Cho usiłował przypomnieć sobie teraz święte słowa z „Mądrości Cichego Szlaku“. — „Żyj w zgodzie“ — głosiło pierwsze zdanie, jakie mu przyszło do głowy, ale zdanie to w danym wypadku nie miało zastosowania. Przecież żyć on już teraz nie będzie. Wkrótce umrze. Nie, to nie nadaje się. „Przebacz życzącym ci zła“. Tak, ale tu przecież nie było zła, któreby można wybaczyć. Schemmer i wszyscy inni robili to wszystko bez żadnego uczucia złości. Dla nich była to poprostu robota, jak podobną robotą było wycinanie puszcz, kopanie kanałów dla ścieku wód, sianie bawełny i t. p. Schemmer szarpnął za linkę i Ah-Cho zapomniał naraz święte zdanie z „Mądrości Cichego Szlaku“... Nóż spadł z głuchym trzaskiem i na poły przeciął gruby pień banana.

— Wyśmienicie! — zawołał sierżant, zapalając papierosa. — Wyśmienicie, mój przyjacielu...

Schemmerowi pochlebiło to uznanie.

— Chodź tu, Ah-Chow — odezwał się po tahitańsku.

— Ja nie jestem Ah-Chow... — zaczął Ah-Cho.

— Stul pysk! — wrzasnął Schemmer. — A jeżeli jeszcze raz otworzysz gardło, to ci głowę rozwalę!

Pogroził mu ściśniętą pięścią i Ah-Cho zamilkł. Bo i po cóż miał protestować? Te białe dyabły zamorskie zawsze wszystko robiły po swojemu. Teraz już Ah-Cho dał spokojnie przywiązać się do poziomej deski, długości jego ciała. Schemmer mocno ściągnął sprzączki, tak mocno, że aż werżnęły się w ciało kulisa, sprawiając mu ból... Ale Ah-Cho nie skarżył się. Mniejsza o to, ból ten długo trwać nie będzie. Poczuł naraz, że deska chwieje się w powietrzu i opada na ziemię. Ah-Cho zamknął oczy. I w tym momencie po raz ostatni pjrzał swój ogród wytchnienia i marzeń. Zdawało mu się, że siedzi w ogrodzie. Wiał lekki wiaterek... Cicho dzwoniły dzwoneczki, umieszczone na drzewach. Ćwierkały senne ptaszyny, a zza wysokiego muru dolatywał głuchy szum życia wiejskiego.

Potem Ah-Cho poczuł, że deska zatrzymała się, a wytężenie mięśni wskazało mu, że leży na plecach. Otworzył oczy. Wprost nad nim wisiał nóż, błyszczący w słońcu. Ujrzał, jak do noża przywiązywano jeszcze więcej ciężaru, i zauważył, że Schemmer podnosi dźwignię. Potem usłyszał głos sierżanta, dającego jakiś ostry rozkaz. Ah-Cho prędko zamknął oczy. Nie chciał widzieć, jak spada nóż. Ale poczuł to spadanie w pewnym momencie. Przypomniał sobie nagle, to co mu mówił Cruchot. Ale Cruchot omylił się: nóż nie łaskotał... Tyle tylko jeszcze mógł poczuć, zanim zupełnie nie stracił pamięci.

ją wszystkie kwatery, gdzie się znajdują Polacy, i udzielają niezbędnej pomocy materyalnej, oraz służą radą i wskazówkami. Starają się także wpływać na ludność, aby godnie reprezentowała tu na obczyźnie imię Polski. Niestety, praca ich jest bardzo utrudnioną, gdyż obok jednostek, uświadamiających sobie należycie swą obecną sytuacyę, sporo mamy niesfornych. Zaszło już kilka ekscesów. — Szczęśliwie jednak udało się komitetowi zapobiedz dalszym, dzięki czemu, rzec można, że przynajmniej moralna postawa chwilowego komitetu jest mocna.

Co do materyalnej — to rzecz się ma nieco inaczej. Komitetowi naszemu brak środków pieniężnych na łatanie rozpaczliwej niekiedy wprost biedy, już nie jednostek, ale całych grup polskich. A zadaniem komitetu jest we wszystko wglądnąć. **Komitet oczekuje tedy pomocy materyalnej z Krakowa.** Pożądanem byłoby także, aby zamożniejsza ludność Krakowa, która nie opuściła miasta, zechciała zebrać zbyteczne ubranie, obuwie i bieliznę zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci, i nadesłać je jaknajryhclej tutejszym biedakom, iżby, powodowani biedą, nie zeszli na złą drogę.

O pracę tu bardzo na razie trudno. Wskazanem byłoby także, aby redakcye pism polskich nadsyłały swe pisma ludziom spragnionym wieści z kraju, zaś Tow. Szkoły Ludowej, by nadesłało choć jednę biblioteczkę wędrowną, aby zaspokoić głód duchowy czasowych wygnańców. Podobnież wszyscy, mający zbyteczne książki, mogliby je nam nadesłać, spełniając w ten sposób swój obowiązek narodowy.

Nadsyłać można wszystko pod adresem: Ks. K. Słowiaczek, Nowa Paka (Czechy) probostwo, w Rynku.

J. M.

Nowe moratoryum dla Galicyi.

Z dotychczasowych doniesień dzienników wiadomą jest rzeczą, że pod przewodnictwem prezesa Koła odbyły się konferencye w sprawie zmiany przepisów moratoryjnych, objętych rozporządzeniem cesarskiem z 27 września 1914, które są dla Galicyi bardzo uciążliwe, a miały wejść w życie już 14 października b. r. Jako poseł brałem również udział w tej akcyi. Pozwolę sobie tedy przedstawić rzecz w ogólnych zarysach.

Rozporządzenia cesarskie z 1 i 13 sierpnia b. r. ustanowiły moratoryum dla długów w ten sposób, że dłużnicy otrzymali zwłokę do zapłaty długów do końca września b. r., a względnie do późniejszego czasu na 61 dni po płatności dotyczącej sumy. Pewne zobowiązania, jak czynsze, podatki i t. p. były wyjęte z pod moratoryum, dalej były specyalne postanowienia co do książeczek wkładkowych i t. p. Z dniem 30 września b. r. gasła moc tego moratoryum. Nowe rozporządzenie cesarskie z 27 września 1914 przedłużyło moratoryum po koniec listopada b. r., jednakże wprowadziło szereg zmian bardzo niekorzystnych dla dłużników.

Najuciążliwszem było postanowienie rozporządzenia z 27 września 1914, **że dłużnik ma spłacić już 14 października w pewnych warunkach 25% dłużnego kapitału. Dalej również było uciążliwem postanowienie, że nawet co do 75 % długów**, które podlegały moratoryum, **mógł wierzyciel uzyskać egzekucyę na zabezpieczenie.** Obawiano się słusznie niezliczonych protestów i skarg w Galicyi. Wprost groziła [illegible] tej klasie ludności, która się jeszcze w [illegible] ciężkich warunkach ekonomicznych [illegible].

Dlatego też z uznaniem należy podnieść gotowość rządu do uchylenia owych ciężkich przepisów moratoryjnych odnośnie do Galicyi i Bukowiny.

Zasady, na które rząd się zgodził i które mają być objęte rozporządzeniem cesarskiem, wydać się mającem, dla Galicyi i Bukowiny, są następujące:

1) Zostają przywrócone w ogólności przepisy moratoryjne z 13 sierpnia 1914 z tem, że moratoryum przedłuża się na dalsze dwa miesiące, t. j. po koniec listopada b. r. Wierzyciel więc nie będzie mógł żądać u nas zapłaty 25 proc. pretensyi i nie będzie mógł żądać egzekucyi na zabezpieczenie dla reszty 75 proc.

2) Nawet co do tych pretensyj, które nie podlegają moratoryum, a więc co do czynszów i t. p. sędzia może dozwolić zwłoki najwyżej na dwa miesiące, jeżeli niekorzystne położenie ekonomiczne dłużnika uzasadnia taką prośbę, a nie jest narażony przez to na niestosunkowe straty.

3) Zasada, że zobowiązania, zaciągnięte po 1 sierpnia b. r. nie podlegają moratoryum, została w pewnych warunkach na korzyść Galicyi zmienioną, co do terminu prezentowania i protestowania weksli, jeżeli przekazany, względnie wystawca własnego weksla, mieszka w Galicyi, lub na Bukowinie, lub weksel płatny jest w Galicyi.

Postanowienie to wzoruje się na postanowieniach, wydanych w Prusiech, co do prowincyj zagrożonych przez nieprzyjaciela.

Dr Adolf Gross.

Z teatru.

Trupa artystów teatru miejskiego bardzo pomysłowo dobieranym repertuarem stara się w ciężkiej atmosferze wojennej chwili obecnej zadość uczynić potrzebie umysłowej rozrywki publiczności krakowskiej.

Wybrana na czwarte z rzędu przedstawienie głośna sztuka Czirikowa „Żydzi", grana w teatrze miejskim przed kilku laty ze znacznem powodzeniem, posiada bezsprzecznie warunki aktualności dla doby obecnej, odsłaniając psychologię pewnych sfer rosyjskich i malując nastrój społeczeństwa żydowskiego, wyjętego z pod ochrony prawa pod rządem rosyjskim.

Jaskrawemi farbami podmalowane tło sztuki, obliczonej na budzenie sensacyi, sprawiło, że utwór Czirikowa obiegał przez dłuższy czas sceny europejskie, budząc odgłosy współczucia dla doli wydziedziczonego plemienia.

Artyści nasi, zgodnie z intencyą pomysłu autora i tendencyjnością jego utworu, grali utwór w pewnem przejaskrawieniu typów, które jednak nie spaczyło ogólnej linii kompozycyjnej, nie pozbawionej pewnych literackich walorów.

W głównych rolach interesujące i ładnie zarysowane typy dali p. Mielewski jako Nachman i p. Olska, która dramatycznie wyzyskała rolę Leji. Bardzo ciekawe w ogólnej charakterystyce postaci stworzyli pp. Trzywdar, grający Lejzora, pp. Mihułowicz, Noskowski i p. Górska.

Teatr był wypełniony po brzegi, a liczne oklaski przy otwartej scenie, jakiemi publiczność hojnie nagradzała wykonawców, były zasłużonym wyrazem uznania dla artystycznego wysiłku dobrze zgranego zespołu.

KRONIKA.

Kraków, 12 października.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Śnieg. — Ołowiano-szare niebo, ulewny deszcz z rana, zakończony śniegiem, spadającym w ciężkich, mokrych płatach — oto pogoda przed południem tego dnia w Krakowie, kiedy jego mieszkańcy dowiedzieli się o decydującem dla walk w Galicyi uwolnieniu twierdzy przemyskiej od nieprzyjaciół. Zarówno dzisiaj, jak wczoraj, niebo jakby nie chciało podzielać uciechy Krakowian, ukazywało oblicze chmurne i posępne. Najpaskudniejsza, jaka być może, aura, ustaliła się, zdaje się, na kilka dni nad miastem i okolicą. Pierwszy śnieg, który spadł dzisiaj, nie okryje wprawdzie ziemi „białą oponą", bo rozpływa się zaraz przy upadku, jednakże wyprzedził dokładnie o cały miesiąc przysłowiowego „białego konia" św. Marcina. Bogdaj jest to jeden ze zwiastunów wczesnej i surowej zimy, która byłaby dopełnieniem przykrych stron wojny, jako taki zaś nie może być powitany radośnie. Brzydkie też, rozchlapane błoto, jakie się z tego śniegu tworzy, nie ma nic wspólnego z pięknym „pierwszym śniegiem" zimowym, na który zresztą gotowi jesteśmy jeszcze długo i bez niecierpliwości czekać.

Z teatru „Nowości". Artyści teatru miejskiego, których występy cieszą się ogromnem powodzeniem, odegrają we wtorek 13 października „Żydzi" Czirikowa, we środę 14 października „Rewizor z Petersburga" N. Gogola.

We czwartek po raz pierwszy arcywesoła farsa „Zażarty automobilista" Kratza, tryskająca niebywałym humorem, grana na wszystkich scenach z ogromnem powodzeniem.

Zarząd szkoły im. św. Barbary wzywa uczniów, zapisanych do 3 i 4 klasy pospolitej, aby się zeszli do budynku przy kościele św. Idziego przy ulicy Grodzkiej pod Wawelem dnia 13 października (wtorek) o godzinie 2 po południu, gdzie nauka odbywać się będzie codziennie do godziny 4.

Cholera. Wczoraj w Krakowie zachorowało na cholerę [illegible] żołnierzy, których przewieziono do szpitala iz [illegible]. Prócz tego 17 ludzi, u których [illegible] podejrzane objawy zasłabnięcia, ulokowano w miejscu izolacyjnem. Obawy więc rozszerzenia się epidemii niema, jednakże należy jeszcze raz przypomnieć o najsurowszem przestrzeganiu wszystkich odpowiednich, a przypominanych już wskazówek hygieny, zwłaszcza przy spożywaniu pokarmów i napojów.

Zgubiono. Urzędnik bankowy, Jakób Halberstadt, zgubił przedwczoraj wieczorem w teatrze „Nowości" pugilares, w którym znajdowało się 180 marek w złocie, 20 rubli w złocie i parę dolarów również w złocie.

Julian Kotarba, kupiec z Myślenic, wracając z teatru świetlnego, zgubił przedwczoraj wieczorem portfel z kwotą 200 koron.

Z kroniki policyjnej. Pospolitakowi 8 p. p. Fryderykowi Fikrowi, skradziono wczoraj w południe w Rynku pugilares z kwotą 24 koron. Żołnierz jednak zoryentował się i zaczął ścigać złodzieja, jakiegoś malca, który w ucieczce rzucił skradziony pugilares wraz z drugą próżną portmonetką. Kieszonkowiec zdołał schronić się do kościoła N. P. Maryi i ukrył się w tłumie ludzi.

Włamanie. W ostatnich czasach zdarzają się często włamania do mieszkań, których właściciele wyjechali z Krakowa z powodu sytuacyi wojennej. Włamywacze korzystają z nieobecności właścicieli i kradną z niestrzeżonych mieszkań, co mogą. Onegdaj włamali się złodzieje do mieszkania Franciszki Adlerowej przy ulicy Dietlowskiej pod L. 91, splądrowali całe mieszkanie i zbiegli. Co skradli, tego nie ustalono na razie z powodu nieobecności właścicielki.

Z kraju.

Reaktywowanie urzędów pocztowych. Czasowo nieczynne urzędy pocztowe w Brusniku, Łowczówku Plesna, Zagórzanach i Woli Michowej podjęły na nowo czynności urzędowe we wszystkich działach, natomiast urzędy pocztowe w Bieczu, Dąbrowej, Dembowcu i Dukli rozpoczęły służbę tylko w dziale telegraficznym.

Zarząd miasta Gorlic, nie znając miejsca czasowego pobytu swoich urzędników i funkcyonaryuszów miejskich, a to: lekarza, weterynarza, budowniczego, kontrolora Kasy miejskiej i pomocnika kancelaryjnego, wzywa ich na tej drodze, aby bezzwłocznie powrócili na swe służbowe stanowiska.

Zaliczkowanie książeczek składkowych Galicyjskiej Kasy Oszczędności (we Lwowie) przez Bank Krajowy w Nowym Sączu zostało — jak nas informują — z dniem 7 b. m. na życzenie tej Kasy zaniechane. Posiadacze tych książeczek mogą się więc zgłaszać z żądaniem wypłaty tylko do Gal. Kasy Oszczędności w Wiedniu (Stubenring 8).

Nowy Sącz, 10 października. (Organizacya sanitarna).

Kiedy bezpośrednio po ogłoszeniu mobilizacyi z inicyatywy tutejszego Sokoła rozpoczęto kursa samarytańskie dla pań w sali ratuszowej, — ogólnie patrzano na to z pewnego rodzajem lekceważeniem. Jedni uważali to za modny sport, inni wprost apodyktycznie twierdzili, że nasze panie do ciężkiej służby samarytańskiej się nie nadają i „chleba z tej mąki nie będzie". Wreszcie znaleźli się i tacy, którzy dowodzili, że dla tak wielkiej liczby samarytanek zabraknie w Nowym Sączu chorych.

Rzeczywistość, która nie dała na siebie długo czekać, zadała kłam tego rodzaju mniemaniom i twierdzeniom.

Już w dniu 17 sierpnia przybył pierwszy pociąg z rannyim w przejeździe do Węgier. Od tego dnia przejeżdżały pociągi za pociągiem i od tego dnia panie nasze pełnią służbę z wielkiem poświęceniem na dworcu kolejowym i w niektórych domach leczniczych.

Były dnie, w których przybywało po kilkanaście pociągów z rannymi naszych wojsk i rosyjskich. Potrzeba było nieraz w ciągu godziny zaopatrzyć kilkaset osób, ciężej rannym założyć opatrunki, przenieść do szpitali tych, którym dalszy transport zagrażał niebezpieczeństwem, niemniej opatrzyć lżej rannych, a wszystkich posilić winem, herbatą, rosołem, lub inną ciepłą a pożywną strawą.

I tu okazała się znakomita organizacya sanitarna, pomoc lekarska i pomoc naszych pań. Kierownictwo spoczywało w rękach dra Rosenfelda z Karlsbadu, fizyka tut. powiatu dra Nycza i dra Wierzbickiego z Grybowa.

Tak ci lekarze, jak i inni nie mieli słów pochwał i uznania dla naszych pań, z których młodsze pomagały w opatrywaniu chorych, starsze prowadziły na dworcu bufet z funduszów składkowych, udzielając chorym bezpłatnie posiłków.

Znakomitą też się okazała organizacya szpitalna w mieście, jakoteż pomoc lekarska i pomoc samarytańska.

Szpital powszechny w połowie przeznaczono dla cywilnych ciężko chorych, lub na choroby zakaźne, w połowie zaś dla wojskowych, szczególnie chorób zakaźnych i wypadków, wymagających operacyj chirurgicznych. Nadto na szpitale i lazarety poświęcono kilka budynków szkolnych w mieście i okolicy i szkołę gospodyń wiejskich w Podegrodziu, utrzymywanych przez Wydział powiatowy.

Główno dowodzący armią, arcyks. Fryderyk w przejeździe przez Nowy Sącz wyraził się z największem uznaniem o tej organizacyi sanitarnej, nie szczędząc słów pochwały dla dyrektora tut. szpitala dra Jasińskiego, oraz dla asystentki p. dr. Horowitz i dra Kucharskiego. Niemniej słowa pociechy i uznania dostały się bohaterom z pod Kraśnika i wschodniej Galicyi, których w czasie wizytacyi zastał arcyksiążę na łóżkach szpitalnych.

Polskie niższe gimnazyum w Morawskiej Ostrawie zostało otwarte dn. 7 b. m. dla uczniów, przybyłych tu z Galicyi z powodu wojny. Lokal gimnazyum mieści się w polskiej szkole wydziałowej T. S. L. (Dom polski) pod administracyą dyrektora tej szkoły. Kierownictwo pedagogiczne objął p. radca Schwarz, dyrektor niem. liceum żeńskiego. Nauki udzielają kwalifikowani profesorowie. Bliższych informacyj udziela dyrektor szkoły wydziałowej Wm. Sierakowski w Morawskiej Ostrawie.

Polscy zbiegowie w Bernie na Morawach odbyli przed kilku dniami zgromadzenie, pod przewodnictwem radcy kolejowego Czaplińskiego. — Uchwalono stworzyć komitet zapomogowy, który będzie ułatwiał nowym przybyszom wyszukiwanie mieszkań, wypłatę pensyj wdowom i urzędnikom i t. p. Zgłoszenia Polaków w Bernie przyjmuje Towarzystwo polskie „Ognisko", ulica Franciszka Józefa 4.

Ze świata.

Nowe nabytki komisyi kolonizacyjnej. Komisya kolonizacyjna, jak donosi „Goniec Wielkopolski", nabyła dobra księcia Reussa w powiecie grodziskim, a mianowicie Niepraszewo i Ołusz wraz z folwarkami. Transakcyę podpisano 30 z. m.

Nowy naczelnik częstochowskiego powiatu. — Pisma częstochowskie donoszą: Z polecenia głównej komendy VI. armii niemieckiej z dnia 22 września objął obowiązki naczelnika częstochowskiego powiatu major v. Kries.

Pisma wojenne w żargonie i po hebrajsku. Pisma warszawskie donoszą: W Berlinie zaczęto wydawać urzędowe pisma wojenne w żargonie i po hebrajsku, przeznaczone do rozrzucania przez wojska niemieckie między ludnością żydowską w Królestwie Polskiem.

„Zaciekłość Austryaków". — Korespondent „Bierż. Wied.", opisując walki pod Janowem, Zamościem, Frampolem i Tomaszowem, podkreśla, że „Austryacy bili się w tych stronach niezwykle zaciekle. Na wezwanie poddania się, odpowiadali salwami i przekładali śmierć nad poddanie się".

Powyższe słowa są publicznem stwierdzeniem heroizmu naszych wojsk, walczących w tych stronach z przemożnym wrogiem.

Chrzest Kronsztadu. Pisma warszawskie powtarzają za rosyjskiemi wiadomość, iż Kronsztad ma być przezwany na Wieniecgorod, albo na Kotlingorod.

Morderstwo wśród galicyjskich wychodźców w Wiedniu. Dnia 3 b. m. znaleziono w Wiedniu w kanale Dunaju tułów zabitego mężczyzny, zawinięty w papier pakunkowy i spódnicę. Było dużo poszlak i fałszywych doniesień, aż w policyi zjawiły się dwie kobiety z Galicyi, Róża Wanke i Julia Stepanowska, które zeznały, że jest to zapewnie ciało niejakiego Dymitra Dolinnego, 42-letniego szewca z Oleska w Galicyi, który niedawno wyemigrował z Krakowa do Wiednia, wraz ze swoim szwagrem 26-letnim pomocnikiem handlowym, Wawrzyńcem Sunickiem. Dolinny, przybywszy do Wiednia, znalazł sobie pracę i spotkał się na bruku wiedeńskim ze swoją żoną Teklą, która siedm miesięcy temu uciekła była od męża ze swoim kochankiem, 44-letnim szewcem Michałem Dalkowieckim. Między małżonkami nawiązał się znów stosunek, ale ponieważ Tekla nie chciała i kochanka porzucić, przyszło między nimi do sprzeczek, w których szło także o posiadanie różnych rzeczy wartościowych, zabranych przez Dolinnego. Dnia 1 b. m. Dolinny wyszedł ze swoim szwagrem z domu i od tego czasu nie wrócił. — Wanke i Stepanowska przypuszczają, że Dolinnowa na spółkę z kochankiem i bratem zabiła męża. Wszystko troje aresztowano, prócz nich także 20-letniego syna Dalkowieckiego, Tytusa. Poszlaki przemawiają przeciw Dolinnowej, ponieważ znaleziono w jej kuchni na ścianie ślady krwi, a spodnica, w którą zawinięto ciało, jest jej własnością. Wszyscy czworo uwięzieni są Rusinami.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 października termometr doszedł od + 4·3 do + 5·5 C.;— barometr wahał się.

Dnia 12 października o godz. 7 rano stan barometru 744·9 mm, termometru + 1·9 C.; wiatr: wschodni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Wojna z Francyą, Belgią i Rosyą.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Klęski Francuzów.

Berlin, 12 października.

(Biuro Wolffa). Sztab generalny donosi:

Wielka główna kwatera, dnia 11 października wieczorem.

Na zachód od Lille nasza kawalerya pobiła w dniu 10 października całkowicie francuską dywizyę kawaleryi. Koło Hazebrouck została inna francuska dywizya kawaleryi wśród ciężkich strat pobitą.

Walki na froncie nie doprowadziły jeszcze dotychczas na zachodzie do żadnego rozstrzygnięcia.

Z Antwerpii.

O trofeach zwycięskich w Antwerpii jeszcze nie można podać dokładnych szczegółów. Także co do liczby jeńców i przejścia angielskich i belgijskich wojsk do Holandyi nie ma jeszcze ostatecznych dat.

Sukcesy Niemców na wschodnim terenie wojny.

Na wschodnim placu wojny zostały na północy wszystkie ataki pierwszej i dziesiątej armii rosyjskiej, podjęte przeciw armiom wschodnio-pruskim, w dniu 9 i 10 b. m. odparte. Także usiłowania oskrzydlenia, podjęte ze strony Rosyan przez Schirwindt, zostały odparte i 1000 Rosyan dostało się przytem do niewoli.

Walki w Królestwie Polskiem.

Na południu Królestwa Polskiego czoła naszych armij (die Spitzen unserer Armeen) **dosięgły Wisły.**

Koło Grojca na południe od Warszawy wpadło w nasze ręce 2000 ludzi drugiego syberyjskiego korpusu armii.

Urzędowe kłamstwa rosyjskie.

[illegible]ne urzędowe wiadomości o wielkiem zwycięstwie rosyjskiem koło Augustowa są wymysłem.

Jak należy oceniać wartość rosyjskich urzędowych wiadomości, dowodzi fakt, że o olbrzymich klęskach koło Grunwaldu i Wystrucia nie ogłoszono urzędowych rosyjskich wiadomości.

Grojec, miasto powiatowe nad rzeką Molnicą w gubernii warszawskiej, przy gościńcu z Warszawy do Krakowa, leży na południowy zachód od Warszawy w odległości 42 wiorst (1 kilometr = 0·9374 wiorsty, a więc miary te są prawie równe). Odległość Grojca od Warszawy wynosi mniej więcej tyle, co Bochni od Krakowa, a wobec tego wieści z Warszawy, że słyszano tam huk dział, nie są pozbawione prawdopodobieństwa.

Wojska niemieckie w okolicy Grojca rozproszyły Rosyan i znajdując się **w pobliżu Warszawy,** grożą stolicy Króestwa Polskiego i mogą pośrednio **współdziałać z armią Hindenburga.** Fakt ten jest pomyślnym dla działań wojennych armii austro-niemieckiej na linii Radom-Dęblin, co znowu ułatwia działanie wojsk naszych nad Sanem i Wisłą.

Słowem, na całym terenie wojennym w Królestwie Polskiem i Galicyi następuje **wybitny zwrot na niekorzyść Rosyan.**

Niezwykły lot do Przemyśla.

„Pester Lloyd" w piątkowem wydaniu porannem przynosi pod datą 8 b. m. szczegóły o locie, który na aeroplanie wykonali dwaj oficerowie austryaccy do Przemyśla. Dzisiaj, gdy otrzymaliśmy wiadomość, że Rosyanie, poniósłszy olbrzymie straty, **cofnęli się z pod Przemyśla,** każdemu nasuwa się myśl, że obaj oficerowie owi, przywiózłszy do Przemyśla wiadomości i instrukcye, a następnie zabrawszy je z Przemyśla, oddali armii nieocenione usługi. A lot nie był wcale łatwym, przeciwnie, mógł skończyć się katastrofalnie. Oto jego szczegóły, podane przez „Pester Lloyd":

„Wczoraj — telegrafuje sprawozdawca wojenny „Pester Lloyda" — byliśmy świadkami lotu wywiadowczego, który był nadzwyczajnie śmiałym i przyniósł zupełne powodzenie. Odważni lotnicy mieli dostać się do otoczonego przez nieprzyjaciół Przemyśla, zawieść tam rozkazy głównej kwatery i powrócić stamtąd z otrzymanemi informacyami.

„Lotnicy trafili pod Dubieckiem na pierwszą linię Rosyan. Baterya dywizyi konnicy rosyjskiej ostrzeliwała ich gwałtownie. Na szczęście artylerzyści mierzyli źle i pociski wybuchały daleko poza aeroplanem. Im więcej samolot zbliżał się do Przemyśla, tem groźniejszą stawała się sytuacya. Baterye rosyjskie zasypywały lotników gradem szrapneli. Powoli artylerya rosyjska wstrzeliwała się, gdyż ku końcowi lotu, tuż koło Przemyśla, trzy szrapnele uderzyły w sieć drutów samolotu. Jeden z pocisków uderzył w sieć na odległość 20 centimetrów od siedzenia kapitana sztabu generalnego, który był obserwatorem.

„Znalazłszy się nad twierdzą, pilot wylądował, wykonawszy świetnie spad linią spiralną.

„Lotników, którzy drogę przebyli w ciągu godziny, przyjęto z entuzyazmem. Kapitan wręczył komendantowi twierdzy rozkazy i dzienniki, które dla oblężonych były rzeczą nadspodziewanie pożądaną. O przybyciu lotników zawiadomiono główną kwaterę za pomocą telegrafu iskrowego.

„Nazajutrz nastąpił lot powrotny. Pogoda była bardzo zła. Deszcz ze śniegiem, gwałtowny i lodowato zimny wiatr były złym horoskopem dla lotu. Ale powrót musiał w tym czasie nastąpić, taki bowiem był rozkaz.

„Jak tylko samolot pojawił się nad Przemyślem, działa rosyjskie rozpoczęły gwałtownie strzelać. Szrapnele wybuchały w groźnej bliskości od samolotu. Huk wybuchających nieustannie pocisków przygłuszał odgłosy motoru. Skutkiem dymu, utworzonego wybuchami, oryentowanie się było bardzo utrudnione. Sieć drutów została ośm razy trafiona pociskami, ale szczęście sprzyjało i tym razem lotnikom. Obaj wyszli cało.

„Dwa razy dostali się w strefę burzy ze śnieżycą. Oryentowanie się było niemożliwem. Burza szarpała aparatem, pociski zasypywały go gradem, a do tego w ostatniej chwili złamała się rura cisnąca, którą trzeba było trzymać w ręce, ażeby motor nie przestał funkcyonować.

„Lot trwał przez cztery godziny, które były nieprzerwaną walką z żywiołami i ludźmi. Ale kapitan zameldował, że rozkaz został wykonany".

Narodowościowe spory w Grodnie.

Kopenhaga, 12 października.

Gubernator grodzieński ogłosił plakatami wezwanie do ludności, aby w obecnej chwili unikała sporów narodowościowych.

(Odnosi się to prawdopodobnie do antagonizmu litewsko-polskiego i żydowskiego. — Przyp. Red.)

Straty w Antwerpii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 12 października.

„Telegraaf" donosi z Rosendaalu:

Wśród rozbrojonych w Holandyi angielskich i belgijskich żołnierzy, znajduje się wielu wyższych oficerów, w tem angielski generał dywizyjny. We Flandryi, Brabancyi i tuż na granicy holenderskiej odbyły się kilkakrotnie poważne potyczki między oddziałami wrogich armij. To samo pismo donosi, **że liczba Anglików, którzy przekroczyli granicę, wynosi 13 tysięcy.**

Z Ternensen donoszą, że Belgijczycy sami oceniają straty swoje na **20.000 ludzi.**

Z oblężenia Antwerpii.

„Reichspost" w sobotniem wydaniu wieczornem donosi:

Rotterdam, 9 października.

Dzienniki tutejsze donoszą z nad granicy holenderskiej:

Straszny huk dział trwał nieustannie przez całą noc ostatnią. Czasami na minutę słychać było 10 grzmotów, a czerwona łuna na niebie rozszerzała się na znak, że płoną coraz to nowe dzielnice miasta.

Zbiorniki nafty nad Skaldą palą się jeszcze Dzielnica Berchem oświetlona była jak we dnie. Hippodrom spłonął, Pałac sprawiedliwości i Muzeum są silnie uszkodzone.

Król belgijski ranny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn. Jak dzienniki donoszą z Bredy, zbiegowie przybyli tam opowiadają, że widzieli króla belgijskiego **z ramieniem na opasce.** Kilka wielkich parowców ze zbiegami z Antwerpii i 600 rannymi żołnierzami belgijskimi przybyło do Folkestone.

Portugalia przeciw Niemcom.

Wiedeń, 12 października.

„Die Zeit" zamieszcza następującą informacyę „Local-Anzeigera":

Odnośnie do wiadomości o zamierzonem wypowiedzeniu przez Portugalię wojny Niemcom, zdaje się, że polityce angielskiej powiodło się pozyskać Portugalię przeciw nam i nie jest wykluczonem, że ta rzeczpospolita zdecyduje się wystąpić przeciw nam z akcyą wojenną.

Zbrojne wystąpienie Portugalii nie wchodzi jednak w rachubę i nie zmieni w niczem planu operacyjnego armii niemieckiej.

„Wiener Allg." zamieszcza informacyę „Vossische Ztg", donoszącej via Kolonia, że wedle informacyj „Koeln. Volksztg" **wypowiedzenie wojny Niemcom przez Portugalię** będzie kwestyą najbliższych dni.

Tę samą wiadomość stwierdzają informacye „Wiener Allg. Ztg" z Berlina, wedle których wypowiedzenie wojny Niemcom przez Portugalię nastąpi „bezpośrednio". W Niemczech przyjęto tę wiadomość raczej wesoło, niż seryo.

Cholera.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 12 października.

Departament sanitarny min. spraw wewn. donosi, że 11 b. m. stwierdzono 5 wypadków cholery **w Wiedniu,** po 1-ym **w Salzburgu, Bergen i Neugasse** na Morawach, **w Bobrku na Śląsku,** a 4 **w Lipnicy Wielkiej (pow. Grybów).**